WIARUS POLSKI.

Nr. 31. | Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wraz z bezpłatnym dodatkiem sobotnim. Przedpł. kwart. w ekspedycyi 1 m. 25 f., na poczcie 1 m. 50 f., z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fen. | MÓDL SIĘ I PRACUJ! | Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego 15 fen., od reklamy 40 fen. prenumerando. Przekład na język polski bezpłatny. Listy do Redakcyi należy frankować. Rękopisów się nie zwraca. | Rok 2.

Dziś: Gertrudy p.
Jutro: Gabryela arch.

Bochum, czwartrek, 17 marca 1892.

Słońca wschód: godz. 6 min. 13
Słońca zachód: godz. 6 min. 5

REDAKCYA, EKSPEDYCYA i DRUKARNIA „WIARUSA POLSKIEGO“ znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole.

„Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym, (Zeitungs-Preisliste) strona 323, nr. 97.

Mowa ks. dr. Lewickiego

wygłoszona dnia 8 b. m. na wiecu w Poznaniu przeciw szkołom bezwyznaniowym.

Szanowni Panowie! Występuję przed wami nie na to, aby was przekonywać. To, co wam powiem, serca wasze czują. Jesteśmy wychowani przez Kościół św.: zasady wiary św. to zasady naszych przekonań i prawidła naszego życia. Nie ma u nas i nie może być tego zaślepienia fanatycznego, któreby zrywało się w bluźnierstwach przeciwko Bogu i lekceważyło Jego przykazania.

Kiedy więc wypowiedzieć mamy swoje zdanie o szkole bezwyznaniowej, to nie potrzeba nam na to długich rozpraw. Jak Bóg stwórcą jest i kierownikiem wszystkiego, co jest, tak religia św. musi być regułą, do której życie człowieka i cały między ludźmi na świecie porządek stósować się musi; religia więc musi być uważana za podstawę, na której budowane być musi wszelkie prawodawstwo, a prawa, któreby religii były przeciwne, byłyby tem samem prawami nieważnemi.

Te rzeczy każdy z nas czuje i tak jasno je widzi, jak widzi, że dwa i dwa jest cztery, a nie pięć.

Kiedy więc chodzi o prawo szkólne, kiedy chodzi, powiemy, o szkołę, to już to prawo szkólne, to już cała ta szkoła z duchem, który ma w niej panować, musi się opierać na religii św. Okropnie to ważna prawda! Co to jest szkoła? Szkoła to przygotowaniem człowieka na to, aby odpowiedział zadaniu, jakie go w życiu czeka. Szkoły więc zadaniem nie jest tylko nauczanie pewnych rzeczy w życiu potrzebnych. Zapewne, że szkoła musi nauczać, zapewne, że muszą być szkoły rozmaite, gdzie dzieci i młodzież uczyć się muszą czytać, pisać, rachować, poznawać historyą, poznawać świat nas otaczający, sposobić się do rozmaitych zawodów, ale to wszystko podrzędne tylko są rzeczy. I czytanie i pisanie i rachowanie — i znajomość najrozmaitszych rzeczy i wiedza najrozleglejsza nie tylko na nic się nie przydadzą, ale przeciwnie szkodliwemi się staną, jeżeli człowiek umiejący czytać, pisać i rachować, jeżeli człowiek uczony, nie będzie miał wartosci moralnej, jeżeli złym będzie człowiekiem. To znowu rzecz tak jasna!

Czasby już był rzeczywiście, by wszyscy ludzie rozumni przestali ufać nauce bez Boga. Ta nauka zbankrutowała!

Uroczystemi słowy wypowiedział cesarz Wilhelm I — kiedy rzekł: „Wróćcie religią ludowi“. Te słowa monarsze powinny się były stać też pobudką do nowego w wychowaniu zwrotu.

„Początkiem mądrości bojaźń Boga“ — więc podstawą szkoły religia św., bo ona sama uczy prawdziwej bojaźni Boga — a więc rzeczywistej mądrości.

Jeżeli podstawą szkoły musi być religia św., cóż sądzić o szkołach bezwyznaniowych? Co to jest szkoła bezwyznaniowa? Gdybyśmy stawili to pytanie człowiekowi, któryby nie znał dzisiejszych stosunków, toby zapewne powiedział, że to szkoła bezreligijna, to jest taka, gdzie nie ma mowy o religii. Odpowiedź ta byłaby słuszną i to najprzód dla tego, że jej nie ma bez formy wyznaniowej, a potem dla tego, że choć w szkołach bezwyznaniowych jest mowa o religii, bo religii w niej uczą, to jednak religia nie ma w niej tego znaczenia, jakie mieć powinna. Religia jest siłą, która człowieka na wskroś przenika. Wszystko, co mówimy, myślimy, czynimy, zależne jest i musi być zależne od religii, od wiary świętej.

Jeżeli więc szkoła ma doskonalić w człowieku uczucia religijne, jeżeli dzieci uczyć się mają bojaźni Bożej, aby później w życiu być dobrymi obywatelami, to szkoła w swojem zewnętrznem urządzeniu, pod względem książek, jakich się w niej używa, co do nauczycieli, którzy w niej uczą, musi mieć wyraźny charakter religijny, musi być, że się tak wyrażę, uwidocznieniem, pokazywaniem na jawie prawd religii św. Tak wiele się dzisiaj mówi, o tak zwanej „Anschauungsmethode“ tj. sposobie nauczania przez pokazywanie dziecku w obrazach albo na obrazach tego, co mu się wykłada. I do kształcenia i rozwijania uczucia religijnego potrzeba koniecznie, aby wszystko, na co dziecko w szkole patrzy i co słyszy, rozbudziło w niem uczucia religijne. Tego pożytecznego sposobu nauczania religii w szkole bezwyznaniowej uczyć nie można. Ponieważ różne są u nas wyznania religijne, więc krzyż n. p. zawieszony w szkole, razić musi dziecko izraelickie, a obraz N. M. Panny, lub św. Pańskich dzieci ewangelickie, więc modlitwy w szkole wspólnie odmawiane, będą wystarczające dla jednych, a nie wystarczające dla drugich dzieci; dla tego, jeżeli religijność, jeżeli wiara mają rozwijać się w dziecku od pierwszej zaraz młodości, to już samo zewnętrzne urządzenie szkoły, cała dyscyplina i porządek wymagają tego, aby każde wyznanie religijne osobną miało szkołę. Katolickie dzieci niech chodzą do szkół, w których znajdować się będą znaki religijne, krzyż i obrazy św., w których modlitwy i pieśni będą katolickie, ewangelickie i izraelickie niech znowu mają szkoły z odpowiedniem zewnętrznem urządzeniem. To rzecz tak jasna, że trudno naprawdę pojąć, jak można obstawać przy tem, żeby dzieci rozmaitych wyznań religijnych razem do jednej chodziły szkoły. Tego żądaćby chyba mogli ludzie, którzy żyją w zupełnej obojętności religijnej albo raczej bez wszelkiej są religii.

Książki szkólne, tablice pedagogiczne, które służą właśnie do uczenia dzieci na obrazach, muszą w szkole bezwyznaniowej być bezwynaniowe, a powiedzieć nawet trzeba, bezreligijne, boć w nich nie może być nic, coby wyobrażało którekolwiek wyznanie religijne, więc wcale nie powinno być w nich żadnego śladu religii. Czy tak rzeczywiście jest, czy w książkach szkół bezwyznaniowych jest taka bezreligijność, taka bezbarwność i czczość religijna ściśle przeprowadzona? To jest rzecz bardzo wątpliwa — ale to zdarzało się nieraz, iż skarżono się po gazetach na to, że z czytelni szkólnych dawano dzieciom katolickim książki, których jeżeli nie cała treść, to niektóre ustępy były przeciwne nauce Kościoła św. Ale tu jest rzeczą najważniejszą właśnie to, że jeżeli w szkołach elementarnych, ponieważ są bezwyznaniowe, używać trzeba książek, które są czcze pod względem religijnym, które nie zawierają nic, coby uczucia religijne, coby bojaźń Bożą, coby chęć do życia bogobojnego w sercu dzieci rozbudzać, kształcić, doskonalić mogło, więc szkoła elementarna nie osięga najważniejszego celu, to jest tego, aby wychowała ludzi Boga się bojących i szanujących władzę, która jest od Boga. Bo niech nikt nie mówi, że w szkołach bezwyznaniowych dzieci każdego wyznania pobierają osobne lekcye religii i że to wystarcza. Kto sądzi, że same lekcye religii wystarczają, aby z dziecka stał się człowiek bogobojny, ten chyba jest naiwnym, albo naiwnego udaje, lub też jest skrytym nieprzyjacielem Boga i religii.

Nauka religii jako lekcya szkólna, której dziecko musi się nauczyć i za którą, jeżeli jej się nie nauczyło, jest karane, nie może dzieci rozwijać i kształcić z nich mimo najlepszego, najgorętszego wykładu nauczyciela, uczuć religijnych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nowiny ze świata politycznego.

Niemcy. Cesarz Wilhelm już zdrowszy, lecz jeszcze nie opuszcza pokoju. — Ow wielki książę hesko-darmsztadzki, Ludwik IV, o którego zachorowaniu pisaliśmy, umarł w nocy z niedzieli na poniedziałek, w 55-ym roku życia. Syn jego wielki książę Ernest Ludwik liczący 23 lat i jeszcze nieżonaty, objął teraz rządy. Dom cesarski dotknięty został żałobą, gdyż niebożczyk miał matkę z królewskiej pruskiej rodziny, a córka jego jest małżonką młodszego brata cesarza, księcia Henryka. Dziś właśnie odbywa się wspaniały pogrzeb w Darmsztadzie, na który cesarz sam jechać nie mogąc, wysłał kilku zastępców. — Sejmowi pruskiemu przedłożył rząd projekt do prawa, składający się z jednego tylko paragrafu, na mocy którego pozostawia się królewskiemu rozporządzeniu zniesienie sekwestracyi owego funduszu welfickiego, czyli 16 milionów talarów po królu hanowerskim. — Sejm uchwalił na życzenie rządu 1 milion 4 sta tysięcy marek na podwyższenie pensyi nauczycieli przy gimnazyach i wyższych szkołach. Poseł Czarliński narzekał, że polskich nauczycieli rząd przenosi w obce dalekie strony, Minister Zedlitz na szczęście tego nie pochwala. — W komisyi szkólnej próbowali liberałowie znowu coś wytargować dla siebie w duchu liberalnym. Żądali, aby inspektorami szkólnymi mogli być tylko ludzie z akademickiem i fachowo nauczycielskiem wykształceniem. Ale posłowie katoliccy i poseł polski wykazali, że im tylko o to chodzi, aby księża nie mogli się dostać na inspektorów, i przy głosowaniu ich wniosek upadł. — Katolicka berlińska gazeta „Germania“ podaje nowy przykład, świadczący o niedowiarstwie w wyższych uczonych kołach. Co najgorsza, nawet dwaj profesorowie protestanckiej teologii przy uniwersytecie w Berlinie, a więc ludzie, którzy powinni być obrońcami chrześciaństwa, i to panowie Harnack i Pfleiderer głoszą, że Chrystus nie jest obiecanym w starym zakonie Mesyaszem, lecz uważając się za takowego, korzystał z nadziei żydów w przyjście Mesyasza i jako taki publicznie występował. Po prostu więc twierdzą, że jakoby był oszustem, więc Bogiem być nie może. Piękna mądrość takich uczonych! Proste dziecko, znające nieco katechizm pod względem religii daleko wyżej stoi!

Belgia. Straszne rzeczy donoszą gazety o skutkach owego wybuchu gazów w kopalni węgla w Anderlues. Aż 152 osoby zostały zabite, 20 jest rannych, a 63, którzy wyjechali innym szybem, ocaleli. Ciała nieszczęśliwych po największej części zupełnie są zwęglone, ale wszystkich trupów wydostać nie było można, bo wybuch zniszczył kosz i linę i straszne

wszędzie zrządził spustoszenia. Na dobitkę węgle się zapaliły i ogień dalej w okropnej głębinie się szerzy, choć spuszczono mnóstwo wody do kopalni. W kraju całym wielki żal i współczucie dla nieszczęśliwych, zbierają składki, urządzają teatra i koncerta w celu przyniesienia pomocy dla pozostałych. Zarząd owej kopalni wypłaca dotąd ze swej kasy całą płacę górnikom, choć nie mogą pracować.

Francya. W Paryżu popłoch wielki i obawa przed anarchistami, którzy coraz śmielej głowę podnoszą. Tu i owdzie podrzucają bomby dynamitowe. We wtorek w nocy wrzucono taką bombę do koszar, gdzie 800 osób gwardyi municypalnej się znajduje. Biedacy wybiegli z przerażenia wprost z łóżek na dwór. Na szczęście nikt z ludzi nie odniósł szkody, bo spali u góry. Na dole zaś popękały mury, kawały runęły, a wszystkie drzwi i okna zostały zniszczone. Piekielna to praca takich bezbożnych zbrodniarzy, którzy tak igrają z życiem niewinnych ludzi.

Rosya. Wielki książę Sergiusz, który ma za małżonkę córkę zmarłego księcia heskodarmsztadzkiego, wraz z żoną bierze udział w pogrzebie teścia. — Rząd zamówił w pewnej fabryce 800 tysięcy pudów bezdymnego prochu, co razem ma kosztować 48 milionów rubli. Pud znaczy tyle, co 40 naszych funtów, a rubel dobre dwie marki.

Hiszpania. W Madrycie wykryto aż kilka sprzysiężeń anarchistycznych, a na prowincyi ich też nie brak. Przy Almegro próbowała banda, składająca się z 30 uzbrojonych mężczyzn, zniszczyć most kolejowy. Wielu z tych niebezpiecznych ptaszków chwyta policya i osadza w klatce więziennej, ale nowi jak z pod ziemi wyrastają. Rząd chce teraz energiczniej tłumić zbrodnicze ich zamachy i w tym celu wydalić wszystkich cudzoziemców takiego kraju. — Rzeki, które spowodowały powódź, powoli opadają.

Serbia. Rząd ogłasza, że były król Milan zrzekł się wszelkich praw nie tylko jako członek rodziny królewskiej, lecz w ogóle jako obywatel serbskiego kraju. Nie wolno mu nawet będzie przybyć do kraju, w którym dawniej panował, chyba w razie ciężkiej choroby syna, obecnego króla Aleksandra i tylko za zezwoleniem rządu, bo tak sam się zobowiązał. Rząd obawia się, aby nie wywoływał może jakich politycznych niepokojów w kraju, bo to duch trochę niespokojny, i dla tego rad, że go się pozbędzie, zapłacił jego długi i dał jeszcze coś do kieszeni. Smutny to koniec takiego króla; wiele poczucia honoru nie może on posiadać.

Bułgarya. Wykazało się napewno, że niegodziwcy rosyjscy zamordowali posła Wulkowicza w Konstantynopolu. Niejakiś Christo zeznał, że obiecano mu wielką nagrodę, jeżeli go zgładzi ze świata, a że tego zrobić nie chciał, ów tajny agent Szyszmanow z przyjacielem dokonał zkrodni. Policya turecka uwięziła Szyszmanowa, ale poseł rosyjski postarał się o oddanie go w jego ręce, najpewniej w tym celu, aby mógł drapnąć.

Z kraju ojczystego.

*** Z Poznańskiego.**

— **Pozań.** Naczelny prezes p. Wilamowitz zwiedził niedawno w towarzystwie nadburmistrza, lekarzy i wyższych urzędników zakładu tutejszy lazaret miejski, a znalazłszy wszystko w należytym porządku, pochwalił dobra jego prowadzenie.

— **Jutrosin.** W ogrodzie p. Mrugalskiego, mistrza krawieckiego znaleziono podczas kopania sporą liczbę starych urn, które pewnie z czasów pogańskich pochodzą. Jak wiadomo, wtedy przodkowie nasi palili ciała zmarłych, a w owych glinianych naczyniach umieszczano popioły nieboszczyków.

— **W Trzemesznie** postanowiono na osobnem zebraniu obsuszyć jezioro leżące po za klasztorem. Prowincy gotowa dać na to 10 tys. marek.

*** Z Prus Zachodnich.**

— **Nowemiasto** nad Drwęcą. Sejmik powiatu lubawskiego uchwalił na wniosek dr. Rzepnikowskiego 600 mr. rocznej zapomogi dla śpitalu Sióstr Miłosierdzia w Lubawie. Ewangielickie dyakoniski pobierają aż 2300 mr. rocznego dodatku, choć tylko jedna piąta część ludności naszego powiatu jest ewangielicką.

— **Oliwa.** W poniedziałek odbył się tu pogrzeb pani Matyldy Radtke, matki ks. proboszcza Radtkego z Kielna.

— **Elbiąg.** W kwietniu będzie tu ponownie sądzony były dyrektor krajowy prowincyi zachodnio-pruskiej dr. Wehr z Gdańska. Będąc jeszcze w urzędzie, nierzetelnie szafował pieniędzmi na swoją korzyść. Jako poseł zawsze wrogo występował przeciw nam Polakom.

*** Ze Slązka.**

— **Bytom,** Na Rozbarku zatliły się niewiadomym sposobem w pewnej izbie rzeczy, a znajdujący się tam mały chłopiec zadusił się wskutek wielkiego dymu. Małych dzieci nie trzeba samych zystawiać.

— **Królewska Huta.** U nas umarła pewna osoba na ospę zwyczajną, przewleczoną z Polski. — Niejakiś handlarz płótna został pokąsany przez wściekłego psa, którego ludzie wkrótce zabili.

— **W Gliwicach** spalił się zupełnie ogromny młyn parowy Danzigera i Rappaporta. Zdaje się, że ktoś umyślnie podłożył ogień.

*** Z Warmii.**

— **Olsztyn.** Nasza kasa miejska poniosła stratę przez przeniesienie ekscelencyi jenerała von Rössing do Karlsruhe. Pan ten podał podobno sam swój majątek na 14 milionów marek i dla tego najwięcej podatku płacił.

— **W Purdzie** został mianowany proboszczem ks. prob. Jabłoński z Lesin.

— **Z Mazur.** Tęgie wesele wyprawił pewien gospodarz we wiosce Wielki Gablik. Zabito wielkiego wołu, dwa cielęta, trzy wielkie świnie, sześć owiec, 10 gęsi, kur itd. Nadto wypito 18 beczułek piwa, wielką ilość rumu i 60 litrów wódki. Takie wesele trwa dwa lub trzy dni. Następnie w domu młodego małżonka znowu tak hucznie przez kilka dni idzie.

Z obczyzny.

— **Z Braubauerschaft** donoszą nam, iż w niedzielę 20 bm. odprawionem zostanie o godz. $^{1}/_{2}$11 nabożeństwo na intencyą Tow. św. „Jacka“ z kazaniem polskiem. Po południu o $^{1}/_{2}$4 znów niespory polskie z polskiem kazaniem. Zwraca się na to uwagę wszystkich rodaków z okolicy Braubauerschaft, Gelsenkirchem i okolic Schalke, aby dla pożytku dusz swoich jak najliczniej przybyli, zwłaszcza na Mszą św. Członkowie Tow. św. „Jacka“ winni zaczekać z Komunią św. aż do polskiego nabożeństwa, gdyż podczas niego wszyscy wspólnie pod chorągwią przystąpią do Stołu Pańskiego,

— **Eickel.** Jako wierny abonent „Wiarusa Polsk.“ pozwalam sobie kilka słów napisać w sprawie nabożeństwa polskiego, które u

OLEŚ.

(Dokończenie.)

— Na dzieci należy wpływać łagodnością — mówiła matka — ja znam Olesia, inaczej on nie posłucha. — Ale ojciec był nieubłagany.

— Łagodnością, czy nie, to wszystko jedno... Główna rzecz, że musi być posłusznym. Już ja będę uważał na to.

Pewnego razu usiadła pani Bompard naprzeciw swego męża, smutniejsza jakoś.

— Co ci jest? — spytał Desiré, zawsze nader troskliwy o zdrowie żony.

— Nic, tylko myślę o Olesiu...

— Cóż się z nim stało? — zapytał Desiré z taką prawdziwą obawą, że natychmiast się z niej roześmiali oboje.

— Myślę o tem — powiedziała jednak po chwili Zofia — że dziś właśnie skończyłby cztery lata.

Zamilkli. Było to pierwsze zmartwienie, które sprawił im Oleś.

Lata szły jedne za drugiemi. Desiré i jego żona nie rozpaczali i zdecydowali się.... oczekiwać. To urojone dziecię zadawalniało ich w zupełności i nie przestawali kochać jedno drugiego w Olesiu, który przebudził w nich uczucie nowej miłości, niczem nie naruszając ciepła wzajemnego ich przywiązania. Ale w przyzwyczajeniach ich codziennych widoczne były niektóre zmiany. Pan mąż utył i od czasu do czasu, nudząc się w domu, pozwalał sobie iść do kawiarni i tam późno w noc przesiadywać, rozmawia:ąc o polityce lub grając w karty. Zofia ze swej strony często chodziła do kościoła i prawie nie zauważała nieobecności swojego małżonka. Oleś zajmował ich już daleko mniej... Doszło do tego, że po całych tygodniach nie wspominali o nim ani razu. Jeżeli zaplątało się do rozmowy jego imię, to dodawano do niego nierzadko gorzką przymówkę.

Pewnego razu Desiré obudził się jakoś przerażony. Ubrał się pospiesznie i powrócił dopiero na obiad.

— Co się z tobą stało, staruszku? — zapytała żona.

— Co się stało?... Myślę, że gdyby Oleś żył...

Tu już i pani Bompard nie mogła wytrzymać i powiedziała zupełnie chłodno:

— Przecież go nie mamy!

Desiré spojrzał na nią zdziwiony i już łagodniej mówił:

— Myślałem o tem, że Oleś miałby już lat 21. Musiałby już teraz wybierać, czem będzie. Jakaż to odpowiedzialność dla nas i co z niego byśmy zrobili?

Po paru dniach znowu rzekł:

— Wiesz co?... Byłby żołnierzem, tak samo, jak jego dziadek...

— Żołnierzem? Nasz Oleś?

— Tybyś pewno chciała z niego zrobić mnicha...

— Z pewnością byłoby to lepsze, niż że miałby wrócić do domu kaleką.

Bompard uznał słuszność tych dowodzeń żony.

— W takim razie ożenimy go.

— Żeby należał do innej kobiety? Nigdy w życiu!

Małżonkowie rozeszli się rozstrojeni. Czuli, że jakieś nieporozumienie wkradło się pomiędzy nich... Miłość, wzajemne dowierzanie sobie znikły odrazu i to... Oleś był tego przyczyną.

Bompard schudł. Broda mu posiwiała, twarz zżółkła. Często po całych dniach przesiadywał w klubie, mówiąc do swoich przyjaciół, po większej części starych kawalerów:

— Jacyście wy szczęśliwi, że nie macie dzieci!

— A ty? — mówili na to zadziwieni.

Nic im nie odpowiadał, podnosił tylko ku niebu oczy, pełne smutku i wracał do domu z opuszczoną głową.

Starość zbliżała się szybko. Bompard wysechł jak szczypa, żona jego utyła, a gdy chciała co robić, musiała używać okularów. Spokój domowy powrócił powoli. Spacerowali już oboje razem, nie skarżąc się, aczkolwiek życie nie przyniosło im pociechy na starość.

Podczas jednej z takich przechadzek doszli az do cmentarza, gdzie wznosiły się duże groby i małe mogiłki. Desiré stanął zamyślony.

— Chcesz wiedzieć, o czem myślę? — zapytał żony.

— Tak! — odpowiedziała z pewnem wahaniem, chcąc wyczytać wyrazy z oczu męża.

— O Olesiu — zaczął cichutko. A wskazując na biały krzyżyk, ukryty wśród pożółkłych liści, dodał:

— I pomyśleć, że gdyby żył, moglibyśmy go utracić?...

Nic nie odpowiedziała, tylko zaczęła oglądać małe mogiłki, jednę za drugą, a odnalazłszy kamień z wytartym już napisem rzekła:

— Taki, a nie inny grób wybrałabym dla niego.

— W takim razie pochowajmy tutaj wszystkie o nim wspomnienia — odpowiedział Desiré, uśmiechając się przez łzy.

Pani Bompard podniosła kilka listów, leżących u stóp mogiły i schowała je na sercu.

Wzruszeni powrócili do domu oboje.

Odtąd codziennie już chodzili na grób Olesia, którego nigdy w rzeczywistości nie mieli.

Koniec.

nas podczas postu co niedzielę się odprawia. Otóż chociaż wiadomość o tem we „Wiarnsie Polsk.“ była ogłoszoną, i p. przewodniczący Krupka na zebraniach, a ksiądz z ambony do gorliwego uczęszczania na nie wzywał, nie wiele to wszystko pomogło. Trzeba ubolewać nad ludem naszym, iż tak opieszały w służbie bożej. Raz przyszedłszy, sądzi, że dość zrobił, i swym przykładem i drugich w domu zatrzymuje. Oj bracie, gdybyś tak sądził, że raz będąc w karczmie, na zawsze masz dość tego. toby było lepiej! Ną tak znaczną liczbę Polaków, znajdujących się w okolicy Eicklu, przychodzi na to nabożeństwo może ze 100 do 150 osób, co bardzo, bardzo jest mało. Kochani bracia, postępujmy sobie lepiej, nie róbmy sobie wstydu, lecz dalejże wszyscy do kościoła na polskie nabożeństwo, bo jeżeli zawsze tylko tak drobna garstka podczas postu na nie uczęszczać będzie, to na drugi rok księża na nie wcale nie zezwolą, bo się nie opłaci, gdy i tak Polacy na nie nie chodzą. Zwracam się też do naszych polskich niewiast i matek, aby dzieci swoje wysełały do kościoła i upominały swych kwaterników, iżby w czasie nabożeństwa nie grali w karty, lecz wiedząc, że bez łaski bożej nic dla człowieka, poszli o nią prosić do kościoła! Jeden z członków.

— **Altenessen.** Tyle razy przestrzega się ludzi po gazetach, aby nie obchodzili się nieostróżnie z bronią, a nawet rodzice nie dość baczą na swe dzieci. Ztąd częste nieszczęścia. W tych dniach bawił się pewien chłopiec rewolwerem, grożąc w żartach przechodniom, że ich zastrzeli. Naraz nabój puścił i kula trafiła syna listowego B. w nogę.

— **Oberhausen.** W ubiegłym tygodniu wiele się tu zdarzyło nieszczęść. Na kopalni „Concordia“, poniósł pewien górnik śmierć wskutek nieszczęśliwego przypadku; na drugi dzień wpadł młody szleper do szybu i zabił się na miejscu; trzeciego dnia udusił się 21-letni górnik z powodu złego powietrza, a następnego dnia spadł pewien górnik z liny, u której się podczas jazdy zawiesił i został na miejscu nieżywy. Jeżeli nikt nie wie, kiedy dlań wybije godzina śmierci, to jeszcze większe niebezpieczeństwo grozi górnikom, więc zawsze na śmierć powinni być przygotowani.

— **Linden nad Rurą.** Tu zostało założonem nowe polsko-katolickie Towarzystwo pod opieką św. Czesława.

— **Berlin.** Podobieństwo do Wetzla, mordercy kupca Hirschfelda ze Szpandawy, popchnęło młodego kelnera Kielblocka do samobójstwa. Tenże do owego już osądzonego na śmierć zbrodniarza tak był podobny, że go 3 razy w różnych miejscach jako domniemanego Wetzla aresztowano. Gdy i goście w restauracyi żartowali zeń często z tego powodu, tak sobie to wszystko wziął do serca, że w Eberswalde, gdzie nakoniec był w obowiązku, odebrał sobie życie przez utopienie.

— **Wiedeń.** Dn. 11 bm. znalazł pewien duchowny w książęco-arcybiskupim domu leczniczym, na placu św. Szczepana, sługę alumnów zamordowanego, gdy wszedł do jego izby. Sługa ten miał już 70 lat. Nie wiedzieć, dla czego starca zabito, bo zdaje się, że o rabunek nie chodziło.

— **Wetter.** Sprawozdanie „Tow. św. Jana z Maty“. Towarzystwo nasze założonem zostało dn. 8-go lutego 1891 r. W ciągu ubiegłego roku odbyło 28 zebrań, z których 2 walne. Z czasopism abonuje Tow. „Wiarusa Polskiego“, „Orędownika“, „Postęp“, „Wielkopolanina“ „Posłańca Katolickiego“ i „Misyonarza Katolickiego“. W ubiegłym roku przystąpiło do Tow. 107 członków. Z tych odjechało do domu lub za pracą 29, do wojska 1, umarł 1, tak iż obecnie pozostało 76 członków. Dochód kasy wynosił 230 mr. rozchód 138 mr. 15 f., pozostaje więc 91 mr. 85 f. Biblioteka składa się z 51 książek treści religijnej i narodowej, które Towarzystwo z Czytelni Ludowych w Poznaniu pożyczyło. W ubiegłym roku Tow. zakupiło 2 Msze św. na swą intencyą i 1 Mszą św. za zmarłego członka. Tow. sprawiło sobie piękną chorągiew, która została w Częstochowie wykonaną. Z chorągwią występowało Tow. w z. r. 4 razy: 1. przy poświęceniu tejże, 2. na wspólnym zjeździe w Bochum, 3. przy pogrzebie zmarłego członka, 4. przy poświęceniu pomnika ku pamięci poległych w wojnie w roku 1871, na którą to uroczystość było zaproszone. Tow. przystępowało do Komunii św. 3 razy. Do słuchania Spowiedzi św. przybywał czcigodny ksiądz Dr. Liss. Do Zarządu na rok bieżący wybrani zostali następujący członkowie: Jako przew. ponownie Fr. Antowiak, zast. Jakób Pieniężny, jako sekr. Ant Taracki, zast. Jan Rogowski, jako kas. Jan Antoniak, zast. Józ. Kuberek, jako rewizorowie kasy Fr. Lisik i Mar. Chwaliszewski, jako bibl. Jan Stasik, zast. W. Chwaliszewski, jako chorąży Ant. Tauchert, podchorążymi Wal. Nowak i Ant. Brodnicki. Zarząd.

Rozmaitości.

Cygara z papieru. W Ameryce, jak donosi pewna gazeta angielska, rozwija się na olbrzymią skałę fabrykacya cygar z papieru. Nie jest to bynajmniej oszustwo, gdyż cygara te sprzedawane bywają pod właściwą swoją nazwą „cygar papierowych“ i nie tylko znajdują nabywców, ale co więcej grożą niebezpieczną konkurencyą. Najwybredniejsi znawcy utrzymują, że są one daleko smaczniejsze, niż cygara z liści. Dla wyjaśnienia należy dodać, że papier do nich użyty jest nasycony odwarem z najlepszych gatunków tytoniu i wyciskany w osobnych prasach celem nadania mu pozoru tytoniowych liści, do którego palacze nawykli. Kształt ten niezawodnie później zostanie zaniedbanym, gdy wyrób się bardziej rozpowszechni. Główną siedzibą tego nowego przemysłu jest Nowy Jork.

Ogromnych bogactw siedliskiem jest londyńskie „City“, centralny punkt stolicy Anglii, liczącej przeszło 5 milionów ludności a zajmujący nie więcej nad $^1/_4$ mili kwadratowej. W roku 1891 sama „City“ płaciła 70 milionów funtów szterlingów podatku dochodowego czyli 1400 milionów marek, podczas gdy cały Londyn pozostały składa się zaledwie na 40 milionów czyli 800 milionów marek tegoż podatku.

Nędza w Londynie. Pomimo, iż prawodawstwo angielskie stanowi, że nikt nie powinien umierać z chłodu, nędzy i głodu, że każdy obywatel Wielkiej Brytanii ma prawo, w razie potrzeby, zażądać pomocy państwa, lub najbliższej parafii, mimo to nigdzie na świecie nędza nie jest tak wielka, jak w Anglii. Przed kilku dniami p. Wynne Baxter, coroner dzielnicy East-End w Londynie, zamieszkałej przez ludność ubogą, prowadził śledztwo odnośnie do dwojga dzieci, które w najbogatszem mieście w świecie zmarły z nędzy. Pierwszem była trzyletnia dziewczyna, której ojciec, mularz, pozbawiony jest podczas zimy zajęcia. Dziecię miało koklusz. Matka zaniosła je do szpitala, gdzie dano mu lekarstwo, uprzedzając, że trzeba będzie wezwać doktora, jeśli się stan pogorszy. Nastąpiło to nazajutrz. Matka zaniosła znowu dziewczątko do innego szpitala, lecz tam powiedziano, że wyszli wszyscy doktorzy. Nie mając pieniędzy, na wezwanie prywatnego lekarza, odniosła dziecię do domu, gdzie też nazajutrz, skutkiem braku pomocy, zmarło. Drugie dziecię kilkumiesięczne, zostało zgładzone skutkiem tego, iż matka przez cały tydzień nie miała co wziąć do ust.

Niezwykły proces ma być niebawem rozstrzygany w Darmsztadzie. Skarżącą jest biedna kobieta, która za pewne wynagrodzenie zgodziła się, aby wyrznięto jej z ramienia kawałek ciała na rzecz bogatej jakiejś damy, mocno pokiereszowanej lancetem chirugicznym. Operacya udała się wyśmienicie, bogata dama ma się zupełnie dobrze, ale za to biedna kobieta zaczęła chorować. Obecnie udała się do sądów z oskarzeniem, iż lekarz wyrznął jej więcej ciała, niż na to pozwalała umowa przed operacyą. Ciekawa rzecz, jak sobie postąpi sąd w sprawie tak subtelnej?

ŻARTY.

— *Przesada.* Gość: „Ile lat ma teraz mała Emma?“ — Ojciec: Niedługo będzie miała 9.“ — Matka: „Ależ mężu, co ty mówisz!? Przecież ona dopiero za 6 miesięcy będzie miała lat 9. Pocóż z niej gwałtem tak prędko chcesz zrobić starą pannę!

— *To nie prawda.* Sędzia: „Widzicie Pluskwa, będąc pijanym pobiliście Rzepkę. Pijaństwo was doprowadziło do kozy.“ — „O nie, to nie prawda, panie sędzio, bo gdybym był trzeźwy, tobym mu był rozbił ten łajdacki łeb na same wiory!“

Delikatna przymówka. Gość do oberżysty: „Mój panie, ile sądków piwa wyprzedaje pan dziennie?“ — Gospodarz: „Najwyżej 5 do 6“. — Gość: „Wie pan co, mój panie, jeżeli pan posłucha mej rady, to napewno więcej pan wyprzeda“ — „A to jakim sposobem?“ — „Ot po prostu niech pan nalewa pełne szklanki, a nie tak mało, jak dotąd!“

— *Co kto woli.* „Panie restauratorze, niech pan zważa na większy porządek. Widzi pan, że w zupie pływa świerszcz. Zeby to jeszcze mucha, to niebym nie mówił, bo się łatwo zdarzyć może, ale świerszcz to za dużo!“ — Restaurator: „Co do mnie, to wolę świerszcza od muchy właśnie dla tego, że duży, bo łatwiej go zauważyć i wyjąć można.“

— *Figlarz.* Gość: „Tej zupy nie mogę jeść.“ — Kelner przynosi talerz innej zupy. „I tej jeść nie mogę.“ — Kelner: „Mocno żałuję ale innej zupy już nie ma.“ — „O zupę też mi nie chodzi, i pierwsza była dobra, lecz jeść jej nie mógłem, gdyż zapomniano mi dać łyżkę.“

— *Poznany.* Pewien pan, który niby to oburzał się na pijaków, lecz sam miał nos zdradliwie czerwony, wsiadając do pociągu, odzywa się do konduktora: „Wszak według przepisów nie wolno brać do wagonu pijanych ludzi.“ — Prawda“ odpowiada konduktor, „ale niechże pan już wsiądzie, tylko gdzie w rogu, to już panu dopomogę wyjść, gdy zajedzie na miejsce“.

— *Aha!* A.: Dla czegóż pan swej córki nie wydaje za mąż? Wszak już jest w tym wieku, że byłby czas? — B.: „Kiedy ona jeszcze chce czekać.“ — A.: „Na kogo?“ — B.: „No, na kawalera!“ — A.: „Aha!“...

OD REDAKCYI.

Do Baropu. Przykro nam, iż nie znając odnośnych stósunków, wogóle poruszyliśmy sprawę wrzekomego złego traktowiania członków Tow. przez któregoś z członków zarządu. Lecz ani nikt nie był nazwanym, ani powiedziano, że to prawda, tylko napisano, że „jeżeliby rzeczywiście“ tak było, to winien ustąpić. Cieszymy się, że tak nie jest, i oświadczamy, że z powodu tak warunkowego poruszenia sprawy nie można opuszczać obowiązku, lecz trzeba przy nim wytrwać. Nieprawdą jest, jakoby redakcya prosiła o wystąpienie z zarządu, jak to dowodzi owa wzmianka w Nr. 23 „Wiarusa Polsk.“ i ta nasza uwaga nie jest wcale powodem do wystąpienia z zarządu.

Do Dortmundu. Przesłanej korespondencyi tymczasem nie umieszczamy. Odczekamy, co się stanie. Słusznie Pan piszesz, że duchowna osoba nie może być pokrywką dla takich sprawek. Mamy o zajściach jak najdokładniejszą informacyą. Tam gdzie nie ma pokoju, lecz ciągłe kłótnie, tam nie P. Bóg, lecz chyba zły duch panuje, tam też i duchowna osoba nie ma nic do szukania.

PROŚBA.

Ponieważ trzeba zawczasu zamówić salę na zjazd wszystkich Towarzystw polsko-katolickich z Westfalii i Nadrenii, jaki według jednomyślnej uchwały pp. prezesów ma się odbyć w Bochum w lipcu br., przeto *upraszam uprzejmie szanownych pp. prezesów o doniesienie mi w przeciągu tygodnia, czy ich Towarzystwa w zjeździe i uroczystości wezmą udział.* Lecz powtórnie i usilnie proszę spełnić w interesie wspólnego dobra me życzenie! Fatygi z tem mało, gdyż wystarczy wiadomość najkrótsza na karcie pocztowej. Ks. Liss.

Nabożeństwo polskie.

Od 19 po południu do 23 spowiedź w Braubauerschaft (20 nabożeństwo o $3^1/_2$ tamże). — 24 do obiadu w Bochum. — 24 po południu, 25 i 26 do obiadu w Eicklu (25 nabożeństwo o $3^1/_2$ tamże). — 26 po obiedzie 27 i 28 spowiedź w Witten (27 nabożeństwo o $3^1/_2$ tamże).

Od 19 do 25 włącznie spowiedź w Herne (20 i 25 nabożeństwo, tak, jak zapowie ks. proboszcz). — Od 26 po obiedzie do 29 w Langendreer (27 nabożeństwo tamże). Od 30 do 5 w Wattenscheid. (Proszę z okazyi korzystać, bo drugi raz jej nie będzie).

Spowiedź wielkanocna (dla Polaków) **trwa:**

w dyecezyi Paderbornskiej od środy popielcowej do św. Trójcy włącznie.

w dyecezyi monasterskiej (tymczasowo) od niedzieli palmowej do niedzieli czwartej po Wielkanocy włącznie;

w dyecezyi kolońskiej (tymczasowo) od niedzieli pasyjnej (2-gá przed Wielkanocą) aż do niedzieli po Wniebowstąpieniu Pańskiem włącznie.

Towarzystwo polsko-katolickie św. Jacka

w Braubauerschaft przystąpi w niedzielę 20 marca do wspólnej Komunii św. wielkanocnej podczas sumy, która się odbędzie z kazaniem polskiem o godzinie $^{1}/_{2}$11. Członkowie winni się stawić w oznakach Towarzystwa.

O godz. $^{1}/_{4}$4 po południu nabożeństwo polskie z kazaniem polskiem, a następnie odbędzie się posiedzenie Towarzystwa w zwykłym lokalu. — O liczny udział uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo „Consum Glück auf w Bickern“

odbędzie swe **generalne posiedzenie** dnia 20 marca roku bieżącego o godzinie $^{1}/_{2}$4 po południu w lokalu konsumowym. — Porządek dzienny: Rewizya kasy i obór nowego zarządu. O regularne stawienie się członków prosi uprzejmie rodaków

Przełożony konsumu:
Józef Masztales.

Redaktor odpowiedzialny Jan Rakowski w Bochum. — Nakładem i czcionkami wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“.